

Tusk nie będzie dymisjonował członków rządu

24 czerwca 2014

Afera podsłuchowa zapewne zdominuje środowe obrady Sejmu. Rząd został bowiem wezwany do przedstawienia posłom informacji o skandalu związanym z podsłuchami ministrów w warszawskich restauracjach, oraz tym co Sienkiewicz, Sikorski i reszta wygadywali. Po informacjach ujawnionych przez tygodnik „Wprost” wybuchł skandal. Nie tylko w Polsce, bo o aferze głośno jest również w zagranicznych mediach. Zwłaszcza po słowach ministra spraw zagranicznych Radosław Sikorskiego. Premier Donald Tusk – swoim zwyczajem – udaje, że nic się nie stało. Podczas konferencji w ubiegłym tygodniu, jak i wczoraj, zapowiedział, że nie ma zamiaru dymisjonować żadnego z ministrów. Sam też nie odejdzie, chociaż jego dymisji domaga się opozycja. „Osoby, które podkładały podsłuchy w sposób przestępczy, nie będą dyktować rządowi co ma robić” – mówił premier. Być może w środę poznamy więcej szczegółów, bo przedstawiciel rządu przedstawi posłom informację o aferze. To zapewne będzie bardzo „gorąca” debata.

Prezydent Bronisław Komorowski przyznał, że postanowił sprawdzić, czy istnieje jeszcze wola trwania koalicji rządowej. Choć w oświadczeniu wielokrotnie powracał wątek skrócenia kadencji Sejmu oraz wotum nieufności dla rządu, Komorowski stanowczo odciął się od komentowania treści ujawnionych nagrań, twierdząc, że nie będzie odnosił się do „prywatnych rozmów”. Komorowski powiedział, że w związku z aferą podsłuchową proponowano mu, aby powołał nowy rząd. W tym kontekście wymieniano nawet nowy skład Rady Ministrów. Podkreślił jednak, że takiego rozwiązania nie przewiduje konstytucja. „Jedni chcieliby zobaczyć prezydenta w opozycji, inni wśród bezkrytycznych fanów koalicji rządowej. Jeszcze inni sugerują budowę własnej partii politycznej – jakbyśmy nie mieli dość kłopotów z już istniejącymi” – mówił Komorowski.

Jednocześnie prezydent podkreślił, że to właśnie do obecnego rządu oraz posłów zasiadających w Sejmie należy inicjatywa odwołania rządu i skrócenia kadencji Sejmu. Choć Komorowski przyznał, że to nie prezydent inicjuje powołanie nowego rządu, tłumaczył, że podjął już działania zmierzające do wyjaśnienia, czy istnieje jeszcze wola trwania obecnej koalicji rządowej.

Pytany o treść rozmów z ujawnionych przez „Wprost” nagrań, a zwłaszcza wypowiedzi Radosława Sikorskiego, prezydent Komorowski klasycznie uciekł od odpowiedzi. Przekonywał, że były to rozmowy w czasie prywatnych spotkań. „Nie mam zwyczaju komentowania prywatnych rozmów ministrów, a tym bardziej rozmów nagranych w sposób nielegalny. Nie mają większego znaczenia wypowiedzi prywatne. Znaczenie ma oficjalna linia państwa polskiego, a w relacjach z USA, nie uległa ona zmianie. Źródłem bólu i przykrości jest treść tych rozmów. Coś się zmieniło. Zmieniło się na gorsze. Jest to zmiana pokoleniowa. Nie wyobrażam sobie tego typu rozmów z udziałem Krzysztofa Skubiszewskiego, Krzysztofa Kozłowskiego, Bronisława Geremka czy Leszka Balcerowicza i innych ministrów z tamtego okresu przełomu. Tego rodzaju zjawiska i brak umiaru w formułowaniu myśli i ocen to nie dotyczą tylko jednego środowiska politycznego. Jest to wyzwanie dla nas wszystkich” – tłumaczył Bronisław Komorowski.

Odnosząc się do afery podsłuchowej Komorowski zwrócił uwagę na pięć czynników w aspekcie destabilizacji sytuacji w kraju:

1. Kto i w jakim celu dokonywał podsłuchów?
2. Dlaczego operacja na tak dużą skalę była prowadzona tak długo i została ujawniona przez samych sprawców tak późno?
3. Należy minimalizować straty, które w wyniku afery ponosi państwo polskie
4. Zróżnicowane wnioski powinni wyciągnąć bohaterowie nagrań. W zależności od własnej wrażliwości, wyznawanych zasad i wcześniejszych deklaracji

5. Istnieją metody konstytucyjne weryfikacji sił politycznych. Zgłoszenie konstruktywnego wotum nieufności wobec rządu oraz ewentualne samorozwiązanie Sejmu i przedterminowe wybory.

Lider PSL Janusz Piechociński bardzo zachowawczo wypowiada się w sprawie afery podsłuchowej. Krytykuje polityków PO, by po chwili oznajmić, że cały czas negocjuje z Donaldem Tuskiem. Po spotkaniu z prezydentem Bronisławem Komorowskim lider PSL tłumaczył, że w najbliższym czasie może dojść do bardzo głębokiej korekty składu personalnego rządu. „Oczekujemy od premiera i rządu szybkiego wyjaśnienia sprawy (...) PSL nie korzysta wewnątrz koalicji rządu na tym wielkim dramacie i wielkim wyzwaniu. Mówimy wprost: oczekujemy od całego rządu, od premiera, koalicjanta i całego parlamentu szybkiego wyjaśnienia spraw. Podtrzymujemy swoją ocenę, że nie tylko chodzi o to, że zdobyto ten materiał w sposób podstępny i bezprawny, ale równie ważne jest to, co z tego materiału wynika, także z jakości rozmów i postaw, które ujawniły te rozmowy” – tłumaczył Piechociński. Zaraz jednak lider PSL nieco spuścił z tonu i zapowiedział, że do tematu wcześniejszych wyborów „Ludowcy” wrócą ewentualnie dopiero po wakacjach. „Jeśli okaże się, że tuż po wakacjach nie jesteśmy w stanie złożyć pewnych i wiarygodnych wyjaśnień, wtedy trzeba w świecie polityki przygotować ten scenariusz, który pozwala Polakom przywrócić elementarne zaufanie nie tylko do ugrupowań partyjnych, ale do całej klasy politycznej” – oświadczył Janusz Piechociński.

Wśród nagrań ujawnionych wczoraj przez tygodnik „Wprost” jest rozmowa ministra Skarbu Państwa Włodzimierza Karpińskiego ze swoim zastępcą Zdzisławem Gawlikiem oraz prezesem PKN Orlen Jackiem Krawcem. Spotkanie odbyło się w styczniu 2014 r. w restauracji „Sowa i przyjaciele”.

WŁODZIMIERZ KAPRIŃSKI: Ja to mam problem Burego, którego mogę wyjechać w kosmos [...]

ZDZISŁAW GAWLIK: Nie zrobisz tego, nie dasz rady. Nie będziesz

się przecież kopał ze wszystkimi. Chyba że jakoś załatwisz, że komisja będzie jakoś funkcjonowała.

WŁODZIMIERZ KAPRIŃSKI: Ja pierdolę. No i co się stanie, gdy komisja nie przyjmie informacji do ministra. I co?

JACEK KRAWIEC: Co macie jakiś problem [...]?

WŁODZIMIERZ KAPRIŃSKI: Bury wszystkich ich okiwał. Trzymał z Waldkiem Pawlakiem, bo ten był cwaniak.

JACEK KRAWIEC: Wy macie teraz kogoś, kto jest w kierownictwie PSL?

WŁODZIMIERZ KAPRIŃSKI: Tak, Urszula Pasławska. [...] Ona mówi do mnie [...] Ja nie wiem, jak ty będziesz na to patrzył, bo ja jestem wice. Myślę kurwa, o co chodzi? No wiem, mówię, że jesteś wice. I tak parę razy powtórzyła. Mówię kurwa, wyjąłem Google, Urszula Pasławska, a tam patrzę wiceprezes PSL [śmiech].

Ciekawe motto ma prezes Orlenu Jacek Krawiec: „kto ma akcje, ten ma rację”. W rozmowie z ministrem skarbu Włodzimierzem Karpińskim dyskutują też o Krzysztofie Kilianie, byłym szefie PGE i koledze Donalda Tuska. Nie mają o nim chyba najlepszego zdania. Zgodnie z ustaleniami „Wprost” rozmowa odbyła się na początku tego roku w „Sowie i przyjaciółach”. Karpiński z Krawcem dyskutują o dymisji Kiliana z listopada 2013 r.

WŁODZIMIERZ KAPRIŃSKI: Gadajmy tylko szczerze, bo ja w przyszłym tygodniu będę miał rozmowy z szefem. I on mnie tu sonduje, tu pyta, niby radzi. Po przeprawie z Kilianem, tam, gdzie mówiłem mu od lipca, że to nie pojedzie i że mimo tego, że jestem zafiksowany, on po prostu nie chciał, ja to czułem, że on nie chce [...].

JACEK KRAWIEC: W czym innym jest temat [...]. On nigdy nie miał takiej skali zarządzania [...], Miał bardzo dużą przerwę w życiorysie i nie był do tego merytorycznie przygotowany [...].

On, mając Donalda jako kolegę od dwudziestu paru lat, po prostu miał wszystkich w dupie. Ale słuchaj, możesz mieć w dupie, ale nie możesz tego kurwa pokazywać, że masz w dupie, bo tylko sobie wrogów robisz. Niedawno z Olkiem Gradem się spotkałem. Olek jest tak wkurwiony [...].

WŁODZIMIERZ KAPRIŃSKI: Wszyscy po prostu odetchnęli. Oni po prostu uważali, że to jest wyrocznia, jak on coś powiedział, to jest decyzja z Ujazdowskich [siedziba KPRM – red.]. Oni się go bali, bali się go skontrować. Chora sytuacja. Szef ma taką głęboką świadomość tego [...].

JACEK KRAWIEC: Ale to Krzyśka wina, ja mu to powiedziałem: kto ma akcje, ten ma rację. Możesz się nie zgadzać, ale nie możesz mówić w telewizji, że się nie zgadzasz. Bo to jest debilizm. Jak ci nie pasuje, to bierzesz pakujesz walizki, uzgadniasz warunki i wypierdalasz. A nie, że robisz sobie pół miasta wrogów kurwa i będziesz teraz sobie chodził i spiskował [...].

„Wprost” ujawnia rozmowę ministra skarbu Włodzimierza Karpińskiego, szefa Orlenu Jacka Krawca i wiceministra skarbu Zdzisława Gawlika. Panowie mają wiele przemyśleń na różne tematy: od mediów po Węgry i gender.

Zaczyna się od opowieści ministra skarbu Karpińskiego o wicepremier Bieńkowskiej. „Jak ona zaczęła swoje przygody ministerialne, to było spotkanie z posłami jakiejś Polski wschodniej. I ona tam powiedziała o jakimś rozwoju ekspansywno-dyfuzyjnym czy jakimś wiesz, że powstaną silne ośrodki. Kołem zamachowym w tej teorii jest profesor od rozwoju regionalnego. Ta teoria sprowadza się, że na koniec wiesz, że ch... tam z tą Polską wschodnią, nie? Warszawa, Katowice, nie? I pamiętam, że ona przyszła i zaczęła coś opowiadać i ktoś jej właśnie włożył to w usta, nie? I ona powiedziała, że szanuje tego profesora i dostała taki wpie...ół, że się popłakała w środku dnia” – mówi Karpiński.

Panowie narzekają też na media, które „łażą” za politykami.

„Taa, media nasze to jest k... jedna wielka banda” – stwierdza prezes PKN Orlen Jacek Krawiec. „To jest k... jakieś straszne, co się dzieje” – narzeka.

Rozmowa w którymś momencie schodzi na Węgry. Krawiec opowiada: „Orban to mu [Putinowi] łaskę zrobił tak, że k... ma tylko ogon podwieszony. Elektrownie atomowe dwie na Węgrzech, 10 mld euro kredyt od Ruskich”.

W rozmowie wychodzi też na jaw, co tak naprawdę PO sądzi o lansowanej przez rząd polityce genderowej. Wojciech Karpiński, minister skarbu, mówi: „Za chwilę mi się nałoży w latach wyborczych jakaś pierd...na polityka genderowa. Balans, wzorce, Francja, Skandynawia. Już mnie, wiesz, zaczyna podszczypywać pani pełnomocnik”. Krawiec odpowiada: „W największych firmach czy w firmach tego sektora na świecie nie ma kobiet w ogóle. Jak jeżdżę na europejski okrągły stół, są wszystkie największe firmy przemysłowe oprócz instytucji finansowych i jest tam jedna kobieta na 50 osób. I to, że sobie Francuziki wymyślili... W tej branży, bo masz ratio absolwentów politechniki 10 do 1. Zresztą wiesz, bo kończyłeś”.

Wkrótce po głośnych urodzinach Elżbiety Bieńkowskiej w restauracji „Sowa i przyjaciele”, minister Paweł Graś i prezes Orlenu narzekali na prokuraturę, że działa na zlecenie PiS. Krawiec wspominał o sprawie Marka Serafina, byłego wiceprezesa Orlenu, który został w grudniu 2011 r. zatrzymany przez ABW pod zarzutem korupcji i musiał odejść z zarządu koncernu. Graś chwalił za to ABW: – Już nie ma szukania, chodzenia, knucia, szczucia – informuje Tygodnik „Wprost”.

PAWEŁ GRAŚ: Tak, tak, prokuratura też już widać coraz dziwniejsze te werdykty wydaje. Już czeka, patrzy na sondaże.

JACEK KRAWIEC: No, ale ten Seremet [Andrzej Seremet, prokurator generalny – red.] to był tak wybrany. Tutaj cała przecież ta apelacyjna warszawska [Prokuratura Apelacyjna – red.] to przecież jest pisogród, kurwa, totalny. Zamknęła mi

tęgo, kurwa, mego zastępcę po damski chuj się okazuje, kurwa. Facet 40 dni siedział i za chwilę ma mieć umorzoną sprawę. Gdzieś tam sobie poradzi zawodowo, ale u nas był taki kryzys, kurwa [...]. Tam jest zastępca Tyl [Waldemar Tyl, zastępca prokuratora apelacyjnego w Warszawie – red.] i wszystko jest ekipa, wiesz. No, ale w prokuraturze mają swoje siedlisko.

PAWEŁ GRAŚ: Jeszcze tym oddzieleniem [funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratura generalnego – red.] dopomogliśmy. Także właściwie wiesz, żadnych środków sobie państwo nie zostawiło żeby oddziaływać.

JACEK KRAWIEC: Ja ci powiem też, po zmianach dużo lepiej się współpracuje z ABW, zupełnie inny klimat. Już nie ma szukania, chodzenia, knucia, szczucia. To jest normalna współpraca jak coś potrzebują.

PAWEŁ GRAŚ: [ABW – red.] To taka solidna firma.

Rynsztokowe wypowiedzi szefa Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego cytowane we „Wprost”, odbiły się echem w mediach zachodnich. „Wiesz, że polsko-amerykański sojusz to jest nic nie warty, jest wręcz szkodliwy, bo stwarza Polsce fałszywe poczucie bezpieczeństwa – oznajmia minister Sikorski, jego towarzysz, czyli minister Rostowski, dopytuje się dlaczego” – cytuje amerykański „Newsweek”. „Używając przekleństw i wulgarnego języka Sikorski stwierdził, że sojusz polsko-amerykański może zrazić dwóch kluczowych sąsiadów Polski: Rosję i Niemcy” – informuje „The Washington Post”. „Frajerzy, kompletni frajerzy. Problem w Polsce jest, że mamy płytką dumę i niską ocenę. Taka murzyńskość” – cytuje amerykańska gazeta słowa szefa polskiej dyplomacji i dodaje, że od czasu „resetu” w relacjach Stanów Zjednoczonych z Rosją polski minister spraw zagranicznych zaczął krytyczniej postrzegać amerykańską politykę w Europie Środkowej. Associated Press w depeszy zaprezentowanej przez wiele zachodnich redakcji podkreśla wulgarny język zarejestrowanych

wypowiedzi. Agencja prasowa wskazuje na użyte określenie „murzyńskość”. „Time” przypomina z kolei, że Polskę niedawno odwiedził Barack Obama. „The Telegraph” podkreśla natomiast, że rzecznicy rządu i ministerstwa odmawiają komentarzy w tej sprawie, podkreślając, że całość nagrań nie została jeszcze ujawniona.

Stowarzyszenie Młodzi dla Polski, Stowarzyszenie Studentów dla Rzeczypospolitej oraz Stowarzyszenie KoLibier zapowiadają demonstrację przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. 24 czerwca o godzinie 16.00 uczestnicy demonstracji będą domagać się dymisji premiera oraz powołania sejmowej komisji śledczej ds. wyjaśnienia treści rozmów, które wstrząsnęły opinią publiczną. Stowarzyszeniom szczególnie nie podoba się brak reakcji na rozmowę z udziałem Ministra Spraw Wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza i Prezesa NBP Marka Belki dotyczącej m.in. finansowania przez Narodowy Bank Polski długu publicznego w celu uzyskania poparcia społeczeństwa dla koalicji rządzącej. Działania te organizatorzy jutrzejszej demonstracji przed siedzibą premiera uważają za skandaliczne potwierdzenie tezy, że Platforma Obywatelska traktuje Polskę jak prywatny folwark. „Postanowiliśmy zgromadzić się przed gmachem Kancelarii Premiera, by wygłosić nasze stanowisko w tej sprawie, lecz również nadać demonstracji edukacyjny charakter, przedstawiając opinii publicznej najważniejsze fakty w sprawie, przypominając słowa Donalda Tuska dotyczące państwa, demokracji i odpowiedzialności, a także pokazując przy pomocy krótkich scenek rodzajowych w formie happeningu, jak przez bierność w obliczu takich zdarzeń zanika społeczeństwo obywatelskie” – czytamy w oświadczeniu przesłanym do redakcji portalu niezalezna.pl.

Łukaszowi N. – menadżerowi restauracji „Sowa i Przyjaciele” postawiono wcześniej zarzuty nielegalnego nagrywania oraz udostępnianie nielegalnych nagrań. Jak podaje tvn24.pl dowody zebrane przez śledczych wskazują na to, że to sam Łukasz N. nagrał Bartłomieja Sienkiewicza i Marka Belkę. To nie on

jednak skontaktował się z mediami. Taśmę miał przekazać biznesmenowi, który udostępnił ją dziennikarzom. Feralnego (dla Belki i Sienkiewicza) wieczoru, kiedy miało zostać sporządzone nagranie, to Łukasz N. miał obsługiwać VIP-room. Do takich wniosków doszli śledczy – podaje portal tvn24.pl. Według ABW i prokuratury menadżer podłożył urządzenie rejestrujące dźwięk. Na nagraniach słuchać głos podejrzanego. Jak podaje „Gazeta Wyborcza” podsłuch mógł być umieszczony w pilocie przywoływania obsługi, na którym są przyciski „Service”, „Manager” i „Check”. Pilot ten przez cały wieczór miał leżeć na stole – pisze „GW”. Andrzej Barcikowski dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa NBP mówi w rozmowie z portalem, że Łukasz N. musiał podłożyć sprzęt zaraz przed lub po rozpoczęciu kolacji. „Z mojej wiedzy wynika, że BOR przed tym spotkaniem sprawdził VIP Room. Jednak obecnie są możliwości, by miniaturowy sprzęt nagrywający wnieść do pomieszczenia już po jego sprawdzeniu” – powiedział Barcikowski, który był szefem ABW w latach 2002-2005. W tej sprawie został również przesłuchany Dawid – młodszy brat Łukasza N. oraz jego partnerka. Dawid pracuje w ekskluzywnej winiarni, a jego partnerka była zatrudniona kiedyś w restauracji „Amber Room” – miejscu, gdzie miano nagrać Radosława Sikorskiego i Jacka Rostowskiego.

Sprzedaż elektroniczna pomaga ominąć cenzurę oraz jest tańszym sposobem nabywania naszych gazet.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała następną osobę związaną z aferą, którą ujawnił tygodnik „Wprost”. Jak podaje nieoficjalnie TVN24 prokuratura w najbliższym czasie ma jej postawić zarzuty.

Redaktor naczelny tygodnika „Wprost” Sylwester Latkowski wszedł do prokuratury. Jak powiedział reporterom TVN24, pełne nagrania jakie posiada tygodnik będą dziś w rękach śledczych. Sylwester Latkowski wchodząc do budynku prokuratury został zaczepiony przez dziennikarzy. Podczas krótkiej rozmowy zaznaczył, że nagrania, które ujawnił tygodnik były jedynie

wycinkami. Całych taśm nie ujawniano ze względu na prywatne wątki w rozmowach prowadzonych przez polityków. „Podam państwu przykład. W rozmowie Sikorskiego z Rostowskim są obraźliwe...” – urwał Latkowski i wszedł do budynku prokuratury. „Nie mamy nic wspólnego z nagrywającymi” – dodał redaktor naczelny „Wprost”. „Prokuratura uznała, że mamy prawo do tajemnicy dziennikarskiej. Możemy pracować dalej” – powiedział Latkowski po wyjściu z prokuratury. Dodał, że wszystkie taśmy jakie były w posiadaniu gazety, zostały przekazane śledczym. „Byłem przesłuchany jako świadek tylko w kwestii dostarczenia tych plików dźwiękowych” – mówił dziennikarzom.

Autorzy: gb (akapity 1, 11-23), rz (2-23, 36), wg (24-28), JW (29-35), mg (36-38)

Na podstawie: tvn24.pl, Wprost, pch24.pl, Młodzi dla Polski, Studenci dla Rzeczypospolitej, KoLiber, rmf24.pl

Źródło: Niezalezna.pl

Kompilacja 12 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”